

Strefa Zakazana – 1956 (fragment książki *Ziemia obiecana*)

Przełożyła Izabela Zając

Strefa Zakazana to teren niezamieszkały przez ludzi. Jego zewnętrzny obręb stanowiła granica państwa, wewnętrzny zaś, dwa kilometry w głąb lądu, druciane ogrodzenie. Środkowe ogrodzenie, zasilane z transformatora sieci publicznej, było pod wysokim napięciem. Pomiędzy nimi i przed nimi znajdował się pas kontrolny, czyli zaorany pas ziemi do wykrywania śladów uciekinierów i kierunku ucieczki. W samej Strefie Zakazanej rozmieszczono miny i ostrzegawcze systemy wybuchowe. W 1956 roku granicy strzegły siedemdziesiąt dwie wieże obserwacyjne. Narzędziem pomocnym straży granicznej przy uciezkach była bariera sygnalizacyjna S-70. Przed nią rozciągał się szeroki na sześć metrów pas kontrolny służący do oceny śladów. Za barierą i pasem kontrolnym usytuowane były bele drutu kolczastego, betonowe ostrosłupy, bunkry, zapory przeciwczołgowe – chroniące przed najazdem pojazdów pancernych. I, oczywiście, zamaskowane fotokomórki, alarmy, a w kojcach watahy psów na łańcuchach. Psami zajmowały się tylko specjalnie przeszkolone dwuosobowe patrole kynologów, ale nawet my, zwykli żołnierze, po kilku akcjach nauczyliśmy się je rozróżniać – jeden był tropicielem, a drugi agresorem. Do tej pracy idealnie nadawało się psie rodzeństwo. Przywykły do siebie od małego i miały największe szanse na wykonanie skutecznego ataku w jak najkrótszym czasie. Największe sukcesy odnosiło rodzeństwo wabiące się Kain i Abel. Zadaniem tropiciela Abła było zatrzymanie uciekiniera, przypilnowanie go do czasu nadejścia patrolu i strzeżenie swojego brata, agresora Kaina, który był wytresowany według zasad humanitaryzmu, ergo nie powinien zaatakować uciekiniera, o ile ten biedak nie był jednocześnie głupcem i nie opierał się jego bratu, tropicielowi Ablowi. Dopiero wówczas agresor Kain mógł przeżyć kilka sekund chwaty – nie ma się co dziwić, że pragnął choćby najmniejszego sygnału, najdrobniejszego ruchu zbiega, który pozwoliłby mu zaatakować. Abel bardzo dobrze znał pragnienia swojego brata Kaina, dlatego starał się, jak mógł, chronić człowieka – uciekiniera – warcząc ostrzegawczo, ergo strasząc przed jakąkolwiek mobilizacją – w jego własnym interesie.

Kolejnym pasmem było Pasma Graniczne – sięgało aż sześć kilometrów w teren, prostopadle do linii demarkacyjnej, która oddzielała dwa sąsiadujące państwa. Wstępu strzegły białe tabliczki z czerwonym napisem: „Uwaga! Pasma Graniczne, wstęp tylko za pozwoleniem!”. Stopniowo wysiedlono stąd wszystkie niepewne politycznie osoby, choć stryj Juraj w żaden sposób nie mógł zrozumieć, dlaczego jego teścia,

który za Państwa Słowackiego¹ był lokalnym dowódcą Gwardii Hlinkowej², zostawili w spokoju w osadzie pod Devinem³, chociaż każdy stary osadnik wiedział, że szmugluje towar i ludzi – niekatolików przemyczał za pieniądze, a katolików, zwłaszcza tych, którzy za Państwa Słowackiego zajmowali wyższe stanowiska i oczywiście księży katolickich, przeprowadzał do Austrii bardziej z przekonania.

Zresztą, Jurajowi to nie przeszkadzało, wprost przeciwnie, „szczególną”, w pewien sposób uprzywilejowaną pozycję teścia uważał za dobrą przykrywkę – zwłaszcza od chwili, kiedy zdecydował, że prędej czy później zwieje „za górki”. Nie rozumiał wprawdzie, dlaczego nazywa się to ucieczką „za górki”, bo za granicą rozciągała się równina i przepływała rzeka Morawa – granica przechodziła przez jej środek. Był świadom, że to, iż nie wysiedlono go z Tylnej Strefy, z terenu wsi i najbliższego okręgu Kompanii Przygranicznej, zawdzięcza teściowi, szczerzwanemu lisowi, który już w chwili powstania Państwa Słowackiego wszystko przewidział i przezornie wskazał drogę swoim dwóm synom, Konstantynowi i Metodemu: jednego zapisał do Gwardii Hlinkowej, drugiego do Partii Komunistycznej. Gwardzista Konstantyn już w 1945 roku uciekł na Zachód z Olkiem Machem⁴, premierem Stefanem Tisą⁵ i ich kompaniami, a komunista Metody, który w 1944 roku brał udział w Słowackim Powstaniu Narodowym⁶, dzięki swoim kontaktom z Gustawem Husakiem⁷ i Antoninem Raszlem⁸ po Zwycięskim Lutym⁹ 1948 roku pomysłnie budował karierę. Jako krajan mający rozeznanie w środowisku, wkrótce stał się „przygranicznym specjalistą” znanym pod pseudonimem Przemysłownik. Jak powszechnie wiadomo, Olka Macha, Stefana Tisę, a nawet samego prezydenta Państwa Słowackiego, księdza Józefa Tisę, władze amerykańskie cofnęły do kraju, do ojczyzny Słowacji,

¹ Państwo Słowackie – Pierwsza Republika Słowacka, państwo utworzone i podporządkowane III Rzeszy, istniejące w latach 1939–1945. Jego pomysłodawcami byli głównie Jozef Tiso i Vojtech Tuka. (Wszystkie przypisy pochodzą od tłumaczki).

² Gwardia Hlinkowa – formacja paramilitarna Słowackiej Partii Ludowej (SLS) istniejąca w latach 1938–1945. Nazwa pochodziła od założyciela SLS, Andreja Hlinki. Po utworzeniu Pierwszej Republiki Słowackiej uczestniczyła w prześladowaniach Czechów, Romów, Żydów, Słowaków – zwolenników demokracji, a później również w deportacjach ludności żydowskiej.

³ Devin – ruiny średniowiecznego zamku położone na skale, u ujścia Morawy do Dunaju w bratysławskiej dzielnicy Devín, przy granicy z Austrią.

⁴ Alexander Mach (1902–1980) – członek Słowackiej Partii Ludowej (HSLS), minister spraw wewnętrznych Państwa Słowackiego. W latach 1939–1944 był głównym dowódcą Gwardii Hlinkowej. Odpowiedzialny za prześladowanie słowackich Żydów. W marcu 1945 roku zbiegł do Austrii, gdzie został aresztowany i wydany władzom czechosłowackim przez Amerykanów. Skazany na 30 lat więzienia, w 1968 roku został wypuszczony na wolność w wyniku amnestii.

⁵ Stefan Tiso (1897–1959) – prezes Sądu Najwyższego Słowacji, a po wybuchu Słowackiego Powstania Narodowego i okupacji nazistowskiej premier rządu słowackiego, a jednocześnie minister spraw zagranicznych i minister sprawiedliwości. W kwietniu 1945 roku wyemigrował do Austrii, gdzie 8 maja podpisał kapitulację Słowacji. W 1947 roku skazany na 30 lat więzienia za kolaborację.

⁶ Słowackie Powstanie Narodowe – antynazistowskie powstanie słowackie, trwające od 29 sierpnia 1944 roku do 28 października 1944 roku.

⁷ Gustáv Husák (1913–1991) – wieloletni przywódca Komunistycznej Partii Czechosłowacji, prezydent Czechosłowacji w latach 1975–1989.

⁸ Anton Rašľa (1911–2007) – słowacki prokurator wojskowy i prawnik, jeden z trzech oskarżycieli w procesie Jozefa Tisy. Na przełomie lat 40. i 50. służył reżymowi, prowadził sfinansowane procesy przeciwko opozycjonistom komunizmu. W 1954 roku skazany na dożywocie w sfinansowanym procesie. Zrehabilitowany w 1963 roku.

⁹ Zwycięski Luty – luty 1948 roku, przejście władzy w powojennej Czechosłowacji przez komunistów.

o czym, jeśli Bóg da, będzie mowa w odrębnym rozdziale. Konstantynowi Tuleniowi udało się przedostać z obozu koncentracyjnego w Austrii do Stanów Zjednoczonych, ale o tym później.

Stryj Juraj Buszo rzeczywiście miał wiele powodów do wdzięczności swojemu teściowi Tuleniowi. Już w 1949 roku jego brata Michała skazano bowiem w procesie z Żingorem¹⁰ na osiem lat więzienia i tylko dzięki zrządzeniu losu, który sprawił, że stryj Juraj (ponoć) z powodu młodzieńczego nierozsądku związał się podczas słynnego przemówienia Józefa Tisy w Holiczu z córką swojego przyszłego teścia Tulenia, mógł snuć plany ucieczki z Drugiej Republiki Czechosłowackiej¹¹. Jakże on, chłodny luteranin z pogranicza morawsko-słowackiego, mógł się związać z bigoteryjną katoliczką Katarzyną z regionu zagórzańskiego? Musiała go czymś opętać, ale czym był opętany, kiedy w wieku osiemnastu lat przeprowadził się z Hornego Lieskowca do miejscowości Brodske? Podczas przemówienia Józefa Tisy nie mógł jeszcze przypuszczać, co się stanie po zakończeniu wojny, chociaż mógł to wiedzieć, tak jak każdy osioł, który nawet radia nie miał...

Czyżby miał dar proroctwa lub przewidywania, który kazał mu wykorzystać i wyszukać nieszczęsną Kachnę przed przygotowywaną ucieczką na Zachód, że instynktownie obawiał się wyzwolenia Słowacji przez Armię Czerwoną? Niech będzie jak chce, pojął Kachnę za żonę, stając się zięciem Tulenia Przemytніка. Nie tylko się ożenił, chciał jej jeszcze zrobić dziecko, czym, jak przypuszczał, związałby ręce swojemu teściowi, który od początku go nienawidził, ale jako prawowierny katolik na pewno nie zgodziłby się na przerwanie ciąży.

Później, dużo później, kiedy już od wielu lat byłem pozbawiony zdolności samostanowienia i krążyłem po lekarzach na Słowacji, tłumaczył mi, swojemu bratankowi, w listach z Ameryki, że związał się z Kachną, dlatego że wtedy w Holiczu chciał dokonać zamachu na Józefa Tisę, prezydenta Państwa Słowackiego, a ona jako bigoteryjna katoliczka i córka lokalnego dowódcy Gwardii Hlinkowej miała mu zapewnić dostęp do prezydenta przy okazji witania chlebem i solą, do którego Juraj wsadził splotkę, co ponoć miała wyrzucić w powietrze nie tylko prezydenta, lecz także co najmniej pół miasta. Prawdą jest, że nawet ja, jego bratanek, nie mogłem traktować poważnie tej jego pisaniny. Może nawet on sam w to nie wierzył, ale działo się to po kilkuletnim pobycie w wielu amerykańskich zakładach psychiatrycznych, gdzie był poddany leczeniu tak dokładnie i po mistrzowsku, że ostatecznie zrobił za oceanem karierę nadzwyczaj skutecznego psychoanalityka, ergo psychoterapeuty. Oczywiście Katarzyna nie dała mu przed ślubem, choć mógł się z nią zabawiać palcami, językiem, a nawet wywijając swoim interesem po jej zimnych wargach

¹⁰ Viliam Žingor (1912–1950) – podczas Słowackiego Powstania Narodowego był znaczącym organizatorem ruchu partyzanckiego. Po przejściu władzy przez komunistów otwarcie krytykował ich politykę. Wiosną 1949 roku zebrał grupę dawnych partyzantów i wyruszył w góry. W 1950 roku został ujęty i skazany na karę śmierci za poglądy antykomunistyczne i działalność wyrotową. Wyrok wykonano. Zrehabilitowany w 1968 roku.

¹¹ Druga Republika Czechosłowacka (1938–1939) – państwo powstałe po układzie monachijskim (1 października 1938 roku) lub po ogłoszeniu autonomii Słowacji (6 października 1938 roku) do jego zaniku 15 marca 1939 roku.

i gorącej, wilgotnej łechtaczce. Podczas nocy poślubnej okazało się, że jego świeżo poślubiona żona nie jest już dziewczą. Po krótkich, lecz intensywnych męczarniach Kachna przyznała się: za ojca swojego dziecka uznała własnego ojca Tulenia Przemysłownika. Usłyszawszy to, Juraj chciał wyskoczyć z łóża małżeńskiego i przekazać tę nowinę braciom Katarzyny z nadzieją, że duma każe im najnormalniej zabić ojca, ale nie uczynił tego. A co, jeśli Katarzyna kłamie, bo nienawidzi ojca? Juraj był Słowak jak rzepa, choć nie rozumiał, co wspólnego ma rzepa ze Słowakami – przecież inne narody też uprawiają rzepę, ale nigdy nie słyszał: Polak jak rzepa, Węgier jak rzepa, Niemiec jak rzepa. A poza tym, co by się stało, gdyby zdradził braciom, że ojciec pozbawił dziewictwa ich siostrzyczkę? Może by mu powiedzieli, że tylko ojciec jest w stanie uwolnić własną córkę od ciężaru dziewictwa i nie sprawić jej bólu, nikt inny nie potrafi zdobyć się na taką delikatność i czułość – jednym słowem, Słowacja to nie Kolumbia, na Słowacji nie da się napiśać *Kroniki zapowiedzianej śmierci*. Słowacy gwałtownie płoną po dwóch-trzech łąw-cówkach i równie raptownie gaszą płomień namiętności – po pięciu piwach. Dlatego zwykle przez cały dzień jesteśmy permanentnie zamroczeni albo śpimy na stojaka, co oznacza prawie to samo. Co innego, gdyby Katarzynę pozbawił dziewictwa jakiś Węgier. Wówczas mieliby obowiązek wejść na czołgi, podjechać za nieszczęsnym Miklo-szem aż do Budapesztu i ukarać za grzech ojców kilka hożych Madziarek, które i tak przy orgazmie wydają z siebie okrzyki w dźwięcznej słowaccyzynie z Górnych Węgier – jednym słowem: atawizm.

Toteż noc poślubna przebiegła jak należy, pastwił się na Kachnie aż do samego rana, ale jej wciąż było mało – ta biała pieczeń rznąła go aż do niedzielnego południa – led-wie zdążyli na uroczysty obiad. Na zakończenie, kiedy Juraj już niemal duszę wyzionął, kazała mu, żeby jej porządnie przywalił z pięści po nosie. Juraj nie był sadystą, ale był niezłe wkurzony, więc chętnie spełnił jej masochistyczne życzenie. Kurwa, jaka sprytna z niej bestia. Wytarta majtkami krew ciekącą z nosa, a te majtki, zakrwawione majtki, wzięła ze sobą na obiad jak czereśnię wieńczącą tort – jednoznaczny dowód: była dzie-wicą. Kiedy mu po dwóch miesiącach powiedziała, że już od trzech miesięcy nie miała miesiączki (słowo okres chyba jeszcze nie istniało w słowniku języka słowackiego), Juraj stracił równowagę (nie tylko wewnętrzną) i ponoć był to ostatni impuls do ucieczki z ziemi poślubionej do Ziemi Obiecanej. Nie uciekał z powodów politycznych, ponoć uciekał przed swoją żoną nimfomanką. Co prawda wówczas jeszcze nie znał tego terminu, napi-sał mi to dopiero po doświadczeniach z Ameryki – był już wtedy szanowanym i bogatym psychoterapeutą. W ucieczce nie dostrzegał żadnego ryzyka. W dowodzie osobistym na stronie czternastej miał pieczętkę potwierdzającą zameldowanie jednocześnie w Tyl-nej i Zakazanej Strefie i na wszelki wypadek – żeby dowieść oddania dla władzy – naj-pierw został „młodym strażnikiem granic”, następnie „ochotniczym pomocnikiem straży granicznej” i zatrudnił się jako robotnik w Moravovodzie. Jedyne w ten sposób mógł się swobodnie poruszać po wszystkich Strefach Tylnych, Granicznych i Zakazanych – za wszystkimi przeszkodami i barierami. Ponieważ istniało ryzyko, że za niespełna

rok Katarzyna urodzi chłopca, o którego będzie musiał zadbać jak o własne dziecko, nic go już dłużej nie trzymało w kraju. Zdecydował, że nadszedł czas ucieczki do Austrii, choć nie miał żadnej konkretnej wizji, co będzie tam robił i co go tam czeka. Może podświadomie miał nadzieję, że uda mu się przedostać do USA, do szwagra Konstantyna lub – jeśli Bóg da – wprost do jednego z potomków pradziadka ze strony matki, Juraja Busza, który wyjechał za pracą pod koniec XIX wieku, a w ostatnim liście do domu, do ojczystej wsi, podpisał się: George Bush z lieskowskiej osady – i od tej pory słuch o nim zaginął. Dopóki jego wnuk nie został sobowtórem i chrześcijańskim psychoterapeutą prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki George'a Busha juniora.

Wróćmy jednak do jego ucieczki, 29 sierpnia 1956 roku, w dniu dwunastej rocznicy przedwczesnego, ale naturalnego jak odra, wybuchu słowackiego powstania narodowego. Razem z kolegami, współpracownikami z Moravovodu czyścił koryto Morawy (gdymieszkał nad Dunajem, pracowałby oczywiście w Dunajplavbie). W samo południe odłączył się od swojej załogi, stwierdziwszy: „Muszę się wysrać” – i udał się w pobliskie wysokie zarośla trzciny. Po kilku minutach jeden z jego kolegów zaczął podejrzewać, że cierpi na zatwardzenie i żartobliwie krzyknął: „Chcesz się wysrać do samej Austrii?”. Stryj Juraj w tym czasie pokonywał już ostatnie ogrodzenie z drutu i odpowiedział uspokajająco: „Nie mogę znaleźć liścia”. Wtedy zauważył go pogranicznik i zgodnie z instrukcjami krzyknął do zbiega: „Stój!”. Juraj nie zatrzymał się, więc obrońca granic wystrzelił z automatu ostrzegawczą serię w powietrze. Strzały również go nie zatrzymały, wprost przeciwnie – ze strachu jeszcze szybciej popędził w stronę rzeki. Pewnie miał nadzieję, że uda mu się przepłynąć w bezpieczne miejsce do granicy przecinającej Morawę, należącej do wrogiego państwa, gdzie zgodnie z obowiązującymi konwencjami międzynarodowymi znajdował się poza zasięgiem strażaków. Nie sądził, że ich przestrzeganie może kosztować obrońcę granic w najlepszym wypadku przeniesienie na Wschodnią Słowację, do Sabinova, i będzie miało dożywotnie konsekwencje nie tylko dla obiecująco zaczynającej się kariery, lecz również dla rodziny. Stryj Juraj oczywiście wiedział, że swoją młodzieńczą nierozwagą ryzykuje życie, dlatego ruszył galopem – po ponownych wystrzałach pogranicznika, który już nie strzelał w powietrze, lecz celował prosto w głowę stryja Juraja, który w tej właśnie chwili się potknął, strzelec chybił, co go tak zdenerwowało, że szybko wezwał na pomoc kolegę, który właśnie gołymi rękami próbował chwycić sumę pod korzeniami wierzby babilońskiej chylącej się nad rzeką – widać był przekonany, że w dwunastą rocznicę wybuchu słowackiego powstania narodowego na granicy będzie panował uroczysty spokój.

Po krótkim pościgu dwuosobowy patrol stracił trop stryja Juraja i przez radiostację powiadomił o sytuacji dowódcę kompanii. Po szybkiej naradzie zdecydowali udać się na uprzednio wytypowane stanowisko – wszyscy uciekinierzy, kiedy mieli pełne gacie, kierowali się tam w panice, jak do lejka, bo nie było innej drogi prowadzącej do kapitalistycznego piekła. W tej chwili dowódca kompanii ogłosił alarm bojowy wzywający do zajęcia granicy. Jak to zrobić? Trzeba obsadzić odpowiednią linię biegnącą równoległe do granicy państwa patrolami tak gęsto, aby zapewnić zajęcie pasm obserwacyjnych

i interwencje patroli, co wykluczy możliwość przedostania się uciekiniera za granicę. Na lewym brzegu Morawy grupa tropiąca z psem służbowym Nero przeniosła się na pozycję w pobliżu ogrodzenia. Jednak po chwili Nero zupełnie stracił trop stryja Juraja, a gwiazdy Kain i Abel akurat były niedostępne, bo cholernym zrzędzeniem losu właśnie wtedy próby ucieczki do Austrii – między Bratysławą a Rusovcami – dopuściła się także dwunastoosobowa grupa. W drogę do granicy czechosłowacko-austriackiej wybrali się z przewodnikiem, którego nazwiska z przyczyn konspiracyjnych oczywiście nie znali – przedstawił im się jako Przemysław. Grupa podążyła leśną ścieżką przez Stary Gaj wzdłuż Dunaju aż na skraj lasu i dalej przez tory kolejowe prowadzące z Petržalki do Rusoviec. Po półgodzinnym odpoczynku ruszyli na granicę pomiędzy Janikov dvorem a lasem Bažantnica. Tu musieli się rozdzielić i, czołgając się, pokonać ogrodzenie z drutu. Następnie, w trzech grupach, zbliżali się w poprzek do granicy państwa, do miejsca pomiędzy kamieniem granicznym XII/14 a XII/15. W tym miejscu uciekinierzy trafili pod ostrzał patroli straży granicznej, które wystrzeliły do nich czterysta dziewięćdziesiąt pięć nabozi z automatów i sto dwadzieścia nabozi z karabinów. Zrozumieli, że wpadli w zasadzkę, którą najwyraźniej zastawił na nich przewodnik. Porucznik Zemský rozmieścił posiłki i patrole w luźnym szyku bojowym w półokręgu i wydał rozkaz: „Naprzód, marsz!”. Po tej komendzie cały szyk ruszył do przodu i nie przerywając ognia zaczął likwidować uciekinierów. „Niestety, przewodnika nie udało nam się ująć, ale mamy jego dokładny opis” – oświadczył porucznik Zemský po zakończeniu akcji, w której zginęło małżeństwo Eugen Emanuel i Olga Emanuelova (cudem przeżyli Oświęcim) oraz Maria Rodenova. Ranni zostali Jan Tukovic, Robert Bukva i pięcioletni David Emanuel. Sześciolatek Ruth udało się uciec, ale Daniela, który urodził się 22 czerwca 1941 roku, w dniu, kiedy Hitler zaatakował Stalina, postrzelono i ujęto. A to jeszcze nie koniec... Sekretariat polityczny Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji uchwalił i przedłożył prezydentowi Klementowi Gottwaldowi wniosek ministra Karola Bacílka¹² w sprawie przyznania pracownikom Straży Granicznej, którzy przyczynili się do likwidacji lub zatrzymania bandytów, wyróżnienia za odwagę. Pięcioletni David Emanuel po wyleczeniu niegroźnych ran został oddany do zakładu poprawczego gdzieś we wschodniej Słowacji.

Stryjowi Jurajowi nie pomogła nawet sromotna porażka Nero, brak Kaina i Abła – po prostu miał pechowy dzień. Jego koledzy robotnicy, współpracownicy i kumple, z którymi tego dnia czyścił rzekę (pływało w niej mnóstwo rupieci po niedawnym podniesieniu poziomu wskutek krótkich, lecz gwałtownych burz), skontaktowali się z pogranicznikami (w końcu wszyscy byli ich pomocnikami), którzy zorganizowali złożoną z robotników grupę uderzeniową uzbrojoną w kije – nazywali to zastoną. W zasadzie był to luźny szyk – rozciągał się wzdłuż brzegu Morawy. Po kilku minutach kolega stryja, Jožo Szrajner zauważył swojego przyjaciela Jura Busza skaczącego do wody i zgodnie z umową

¹² Karol Bacílek (1896–1974) – po wojnie piastował na Słowacji wiele znaczących stanowisk politycznych, między innymi był ministrem kontroli państwowej, ministrem bezpieczeństwa narodowego, pierwszym sekretarzem komitetu centralnego Komunistycznej Partii Słowacji. Aktywnie uczestniczył w procesach politycznych w latach 50. W 1963 roku został odwołany ze wszystkich stanowisk.

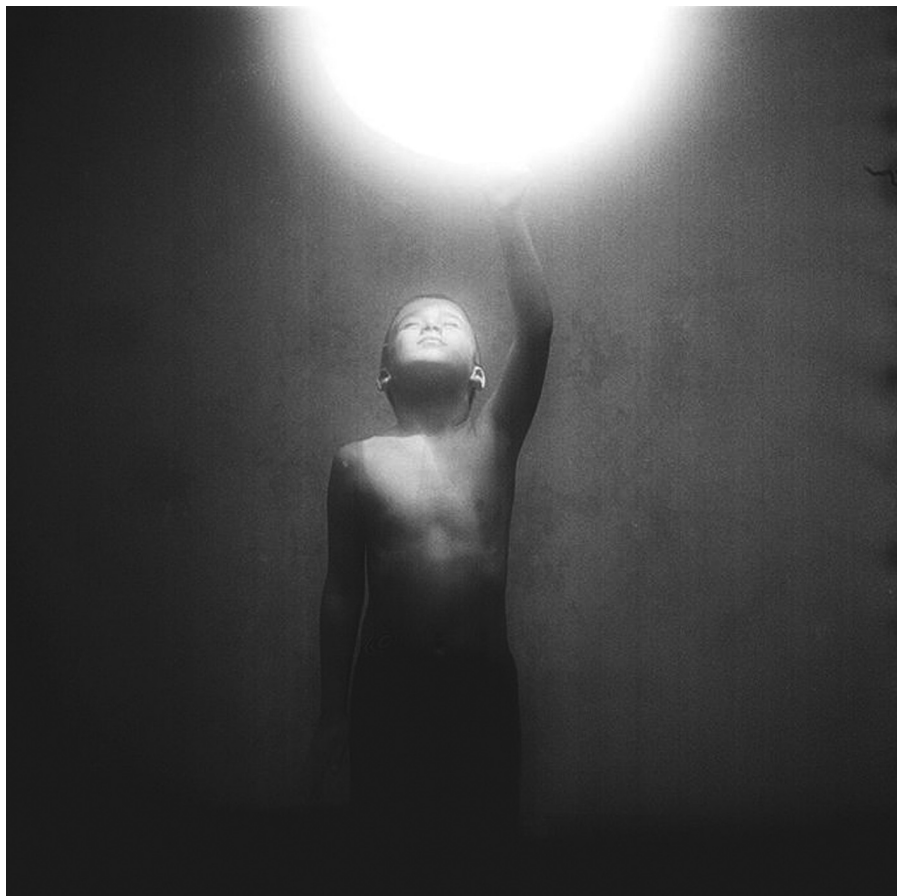
zaczął krzyczeć: „Pomocy! Zatrzymajcie go!“. Na miejsce przybiegł sam dowódca kompanii Potkan, który natychmiast wydał rozkaz strzelania do uciekiniera.

Siedmiu pograniczników, w tym dowódca kompanii, wystrzeliło sto dwadzieścia dwa naboje z automatów i karabinów. W późniejszych zeznaniach wielu strzelców przyznało, że w czasie, kiedy dowódca wydał rozkaz otwarcia ognia, zbieg był już w połowie rzeki, a jeden nawet zeznał, że Juro Buszo został postrzelony pięć metrów od austriackiej granicy. Pomimo tego udało mu się dożyć do obcego brzegu i dopiero po przejściu kilku metrów upadł, ergo nieprzytomny padł w pokrzywy.

Co zrozumiałe, takie zakończenie pościgu nie tylko wśród pograniczników, lecz również u dowódcy kompanii Potkana wywołało panikę i przerażenie. Znalazienie przez Zollwache zranionego lub nieżywego obywatela czechosłowackiego spowodowałoby problem na szczeblu międzynarodowym (w 1955 roku Austria ogłosiła neutralność) i rzuciłoby bardzo negatywne światło na tak zwany ustrój ludowo-demokratyczny Czechosłowacji. W ramach alarmu bojowego w uszczelnianie granicy zaangażowała się także grupa konna pod dowództwem Czesmira Kulatego. Kulaty kazał pracownikom Moravovodu zabrać swoją łodzią stryja Juraja z austriackiego brzegu do kraju, do ojczyzny. Czesmir Kulaty w myślach przygotował sobie wytłumaczenie, zgodnie z którym jego szlachetna akcja była uzasadniona chęcią ratowania życia ludzkiego, choć prawdziwym motywem był oczywiście strach przed skandalem międzynarodowym i zatajenie zbrodni, którą popełnili. Nie przypuszczał jednak, że dwaj pracownicy Moravovodu już od wielu lat marzyli tylko o ucieczce na Zachód i zamiast zabrać lekko rannego stryja Juraja z powrotem, do ojczystego kraju, wzięli go ze sobą i odprowadzili do budki rybackiej, skąd wkrótce bohaterko zabrał go patrol Zollwache. W ten sposób po przybyciu dowódcy brygady podpułkownika Hambalka, Czesmir Kulaty nie awansował z miejsca na stopień kaprała, a zamiast pięciu dni urlopu dostał chyba pięć miesięcy w wojskowym zakładzie poprawczym we wschodniej Słowacji, w miasteczku Sabinov. W powszechnej opinii zainteresowanych stryj Juraj miał szczęście, życie uratowała mu ponoć nieobecność Kaina i Abła zajętych unieszkodliwianiem nieszczęsnej grupy uciekinierów w Rusovcach. Ci, których nie udało się zastrzelić, zgodnie z zeznaniami pograniczników zostali zatrzymani po czternastu minutach od naruszenia bariery sygnalizacyjnej, dwadzieścia dwa metry od granicy. Kain i Abel niewątpliwie wypełnili swoją misję. Jak tylko psy zostały spuszczone, dogoniły jednego ze zbiegów, a Ablowi nie udało się przypilnować swego napalonego brata, który poza tym, że zadał uciekinierowi wiele ran, także go oskalpował. W takim stanie znaleźli mężczyznę pogranicznicy Jan Jedliczka i Karel Kovarik. Ranny stracił wiele krwi i zmarł tej samej nocy. Żołnierze Jedliczka i Kovarik (dostali mdłości i zwymiotowali z obrzydzenia i przerażenia) opisali „zdarzenie” w swoich zeznaniach. Pierwszy z nich powiedział śledczym, że w chwilę po spuszczeniu psów usłyszał szczekanie i krzyk: „Pomocy, pomooocy!”. Twierdził, że znalazł uciekiniera leżącego w wydeptanej kukurydzy zaledwie 20 metrów od granicy. „Miał zerwaną skórę razem z włosami na potylicy i z przodu – na zuchwie, skąd ciekła krew, miał też ranę na udzie”. Uciekinier rzekomo mamrotał coś niezrozumiale, a kiedy żołnierz zapytał go, czy źle się czuje,

nie odpowiedział, tylko zemdlął z bólu... Dowódca patrolu Kovarik rzekomo zgłosił, że ranny wymaga opieki lekarskiej, a oficer na służbie, który dotarł na miejsce „nieszczęśliwego wypadku”, zeznał, że wsadzili rannego do samochodu; ofiara została zbadana przez lekarza dziesięć minut przed północą, to jest godzinę i dwadzieścia minut po zatrzymaniu. Poszkodowany zmarł kwadrans po pierwszej w nocy. Z raportu z sekcji zwłok wynika, że żadna rana nie zagrażała życiu, a szybkie udzielenie fachowej pomocy lekarskiej mogło zapobiec śmierci. Z kolei prowadzący śledztwo prokurator Libor Garpovsky nie doszukał się w pracy psów ani pograniczników żadnych nieprawidłowości i napisał, że „śmierci nie mogło zapobiec nawet odpowiednio wczesne udzielenie pomocy lekarskiej”. To była cena, którą mój stryj zapłacił za ucieczkę do Ameryki.

„Romboid” 2009, nr 2.



Zdjęcie Rast'o Čambál